

Korzenie kryzysu w Tajlandii

9 lipca 2010



Czy 9 tygodni masowych protestów, które wstrząsnęły Tajlandią powodując śmierć 88 osób i rany u 1185, da się podsumować jako jeden z tych epizodów przemocy bez konsekwencji politycznych, które regularnie przeżywa ten kraj? Od końca monarchii absolutnej w 1932 r. w Tajlandii przeprowadzono 11 zamachów stanu (nie mówiąc o tych, które przegrały), rządziło 27 premierów i 18 konstytucji. W ciągu ostatnich dziesięcioleci wydawało się, że kraj obrał drogę konsolidacji demokratycznej, nawet jeśli trzeba było mediacji króla Bhumibola (Ramy IX) w 1973 r. i później w 1992, by uspokoić wybuchowy klimat, po gwałtownych represjach armii przeciw manifestantom.

Byłoby jednak błędem interpretować ostatnie wydarzenia jako przejściowy wstrząs w czasach gospodarczego wzrostu „piątego tygrysa Azji”. [1] W przeciwieństwie do poprzednich ostatnie zamieszki nie były zwyczajową walką o władzę i apanaże w łonie elit Bangkoku (koncentrującego 50% bogactwa narodowego). Ilustrowały głębokie napięcia i niezadowolenie społeczne, które rosną od wielu dziesięcioleci. Tym razem skargi ubogiej populacji wiejskiej i miejskiej starły się ze zintegrowaną elitą, która „gardzi równością” [2], monopolizując władzę i bogactwa narodowe.

KLASOWY WYMIAR MASOWYCH PROTESTÓW

Ten klasowy wymiar odróżnia ostatnie zamieszki od tych, które znaczyły współczesną historię Tajlandii. Wyostrza erozję monarchii, gdyż monarchia konstytucyjna nie jest już postrzegana jako lekarstwo na niezadowolenie społeczne, ale jako jedno z jego źródeł. Nastrój końca epoki w „kraju uśmiechu”: sukcesja 82-letniego króla hospitalizowanego od września ubiegłego roku wywołuje obawy w całym społeczeństwie.

Otwiera się nowa, niebezpieczna faza w długiej przemianie reżimu feudalnego, rozpoczętej w połowie XIX wieku. Tajskie ugrupowania nacjonalistyczne, inspirowane rewolucją Meiji w Japonii, poparły plany królów Mongkuta (Rama IV, 1851-1868) i Chulalongkorna (Rama V, 1868-1910)[3] modernizacji instytucji państwowych i gospodarki bez interwencji Zachodu. Na początku XX wieku te wysiłki przyniosły „rewolucję” z 1932 r., która zakończyła okres monarchii absolutnej. Jednak ta rewolucja nie dotrzymała obietnicy skończenia z segmentacją społeczeństwa zdominowanego przez arystokratyczny porządek hierarchiczny. Kraj oscylował między reżimami wojskowymi a cywilnymi.

Na powierzchni wydarzeń aktualna walka polityczna rozgrywa się między „czerwonymi koszulami” (zwolennicy byłego premiera Thaksina Shinawatry, który pozbawiony drugiego mandatu przez zamach stanu we wrześniu 2006 r., żyje na wygnaniu) a „żółtymi koszulami” (zwolennicy aktualnego, nie wybranego w wyborach rządu Abhisita Vejjajivy, wybrali kolor monarchii). W społeczeństwie naznaczonym wartościami arystokratycznymi ci pierwsi, pochodzący z północnych i północno-wschodnich ubogich regionów rolniczych, byli opisywani z pogardą jako „bawoły”, źle wykształceni wieśniacy manipulowani przez byłego premiera i jego zbirów. To bardzo powierzchowna lektura kryzysu.

Nadawanie byłemu premierowi statusu deus ex machina bierze się z przeceniania jego rzeczywistej wagi i niedoceniania jego wagi symbolicznej. Co prawda częściowo finansował ten ruch, ale utrzymuje się on głównie ze składek zebranych wśród rodzin

i stowarzyszeń społecznych z północy kraju i z dzielnic robotniczych Bangkoku. W miarę jak protest rozwijał się w handlowym sercu stolicy, skupienie wokół postaci Thaksina ustępowało jednoczeniu się wokół haseł równości społecznej i partycypacji politycznej.

SYMBOLICZNY CIĘŻAR OBALONEGO PREMIERA

Ciężar symboliczny byłego premiera pochodzi z czasów jego rządów, kiedy, jak mówi socjolożka Pasuk Phongpaichit [4], „stał się, bez wątpienia wbrew sobie, liderem potężnego ruchu wywodzącego się z nizin społecznych”. Wybrany z silną przewagą w 2001 r. „wymyślił się na nowo” jako popularny przywódca walczący ze starą elitą, przywiązaną do swej władzy i przywilejów. Jego rząd wprowadzał programy mikro-finansowania we wsiach, pomocy dla małych, lokalnych przedsiębiorstw i plan ubezpieczenia zdrowotnego dla ubogich.

Pierwszy raz mieli do czynienia z premierem, który nie tylko interesował się ich losem, ale i dysponował środkami do przeprowadzenia zmian.[5] To tłumaczy dlaczego renoma Thaksina nie ucierpiała ani z powodu jego praktyk autorytarnych (przypisuje mu się odpowiedzialność za 3 tys. nielegalnych egzekucji osób podejrzanych o handel narkotykami, odpowiada też za okrutne represje na muzułmańskim południu, słusznie potępiane przez organizacje obrony praw człowieka), ani z racji oskarżeń o nepotyzm i korupcję.

Były premier wywołał wściekłość kół bliskich rodziny królewskiej, bo, na przykład, jego projekty rozwoju wsi zagrażały królewskim prerogatywom, ustalonym przed półwieczem. Został oskarżony o obrazę majestatu (ciężkie przestępstwo karne) i podejrzany o kreślenie tajnych planów wprowadzenia republiki – co powtarzano w czasie ostatnich wydarzeń. Puczyści, którzy w 2006 r. pozbawili go władzy, twierdzili, że działali na rzecz ochrony monarchii. Generał Prem Tinsulanond, były premier i przewodniczący Rady Królewskiej, nawet ich do tego aktywnie namawiał.

Zamach stanu ominął jednak najważniejsze cele. W 2007 r. nowe wybory znowu wyniosły do władzy partię Thaksina, startującą pod inną nazwą. To było druzgoczące zwycięstwo na północy, północnych wschodzie i na przedmieściach Bangkoku. Trybunał Konstytucyjny, korzystając z zamieszania w parlamencie po manifestacjach „żółtych koszul”[6], anulował głosowanie, by, w grudniu 2008 r., wynieść do władzy Abhisita. Ten ostatni był popierany przez koalicję z kręgu elit, złożoną z rojalistów i członków klas średniej i wyższej ze stolicy. „Żółci” domagali się zmian konstytucyjnych pozwalających na nominowanie dekretem znacznej części parlamentu i wprowadzenia „rządu technokratów”.

TYPOGRAFIA WALKI POLITYCZNEJ I SPOŁECZNEJ NIERÓWNOŚCI

Ta polityczna walka odzwierciedla głębokie podziały między regionami i klasami społecznymi w społeczeństwie ściśle zhierarchizowanym. Armia, która zdławiła protest „czerwonych koszul”, chętnie toleruje manifestacje „żółtych”, choć paraliżują kraj przez długie miesiące. Pałac ją do tego subtelnie zachęca. Rzeczywistość antagonizmu klas zakorzeniła się w tajskiej codzienności.

Nigdy nie było od tego bardzo daleko, już w latach 70. ruchy chłopów bez ziemi walczyły o redystrybucję agrarną i uznanie swoich praw podstawowych. Co prawda na transformacji gospodarczej ostatniego półwiecza skorzystali wszyscy, lub prawie (na początku lat 60. 57% populacji musiało żyć za 2 dolary dziennie, dziś podobną siłę nabywczą ma 11,5%), ale pojawiły się poważne nierówności.[7] Ze współczynnikiem nierówności społecznej Giniego na poziomie 42,2 Tajlandia sytuuje się wśród najmniej egalitarnych krajów Azji wschodniej, między Chinami (41,5) a Filipinami (44). Według banku centralnego 20% najbogatszych Tajów posiada 69% bogactw kraju, 20% najbiedniejszych ma tylko 1%.[8]

Tajski „cud” gospodarczy opierał się, podobnie jak w innych krajach rozwijających się, na dwóch zjawiskach. Po pierwsze

tania, mobilna siła robocza przechodząca ze wsi do fabryk i sektora usług w miastach. Po drugie populacja wiejska tanio produkująca żywność przeznaczoną dla miast. Jednocześnie wieś odgrywała rolę amortyzatora społecznego absorbując miejskie bezrobocie w momentach depresji ekonomicznej. Na przykład w czasie kryzysu z lat 1997 – 1998 ten mechanizm pozwolił powstrzymać społeczny wybuch, którego wszyscy się już spodziewali. Pogłębiło to jednak terytorialną segmentację kraju. Mieszkańcy Bangkoku cieszą się bogactwem na mieszkańca 8 razy wyższym niż mieszkańcy północnego wschodu i 5 razy wyższym niż na północy.[9]

W innych krajach regionu istnieją podobne rozbieżności, ale jak dotąd nigdy nie zaznały ujścia w podobnym wybuchu, wynikłym z przełożenia się konfliktu socjalnego na tajską konfigurację polityczną. Thaksin stanął na czele nowego ugrupowania politycznego, którego baza znajduje się poza Bangkokiem. Dla ubogich pozostaje bohaterem, bo dopuścił ich do głosu; mają poczucie, że mogą zmienić swój los. Jego wybór w 2001 r. i reelekcja 4 lata później wydawały się wskazywać, że społeczny postęp może być wynikiem demokratycznych wyborów. Najbiedniejsi pozwalali sobie marzyć, że będzie ich kiedyś stać na towary wystawiane w centrach handlowych. Mieli dość sprzątanania ulic, zmywania u bogatych, albo chodzenia do luksusowych dzielnic tylko po to, by chronić się przed upałem i wilgocią. Zresztą ostatnim gestem manifestantów było zniszczenie symbolu stołecznego konsumpcjonizmu Central World, największego centrum handlowego w Bangkoku.

LUD WKRACZA NA SCENĘ

Z socjologicznego punktu widzenia manifestacje z lat 1973 i 1992 na rzecz demokratyzacji były odbiciem konfliktów w łonie elit: wyłaniająca się klasa średnia domagała się większej roli politycznej. System przystosował się do niej i wchłonał ją. Inne grupy społeczne zaczęły wierzyć, że ich aspiracje mogą zrealizować się drogą demokratycznego głosowania bądź poprzez pozbawione przemocy obywatelskie nieposłuszeństwo. Jednak, w

przeciwieństwie do innych azjatyckich demokracji, wcześniej i głębiej zmodernizowanych, jak Japonia, Korea Południowa czy Tajwan, system tajski nie mógł albo nie chciał odpowiedzieć na aspiracje klas ludowych.

Od 1992 r. demokratyzacja była bardziej formalna niż rzeczywista. Za demokratyczną fasadą krajem rządziły trzy kluczowe instytucje: biurokracja cywilno-wojskowa, kler buddyjski i paternalistyczny monarcha, który ostentacyjnie sytuuje się ponad codzienną walką polityczną. [10] Monarchia, rozumiana jako sieć wpływu i potężnego nacisku była i jest podstawową strukturą systemu. Ale właśnie się rozpada.

Długie królowanie Bhumibola zbliża się do końca mnożąc wątpliwości co do jedności dynastii i jej przyszłej zdolności do rządzenia, nawet pośredniego. Monarchia, postrzegana przez „czerwone koszule” jako siła stronnicza, okazała się niechętna lub niezdolna do pojednania w czasie krwawego dramatu, który rozegrał się na ulicach Bangkoku. Na manifestacjach portrety króla pokazywały się bardzo rzadko. Rola i przyszłość monarchii zostały zakwestionowane nie tylko przez „czerwone koszule”, ale i przez intelektualistów szukających jakiegoś wyjścia z sytuacji. Wojsko i policja wyszły z tego kryzysu podzielone.

Spokój wrócił na ulice Bangkoku. Liderzy protestujących poddali się albo uciekli. Ostatni manifestanci, którzy znaleźli schronienie w buddyjskiej świątyni zostali odesłani na koszt rządu do swych wsi na północy. Rząd Absihita wycofał własną ofertę wcześniejszych wyborów, „w imię pojednania”. Pozornie rząd i armia ciągle rządzą, z pomocą biurokracji. Ale niezadowolenie społeczne tkwi tuż pod powierzchnią i może znowu wybuchnąć. Tym razem przeciw monarchii.

Autorzy: David Camroux, Philip Golub

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Zdjęcie: [Nate Robert](#)

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

O AUTORACH

David Camroux – pracownik naukowy Centrum Studiów Międzynarodowych (CERI/CNRS)

Philip Golub – profesor stosunków międzynarodowych w Instytucie Studiów Europejskich Uniwersytetu Amerykańskiego w Paryżu.

PRZYPISY

[1] Robert Muscat, *The Fifth Tiger: A Study of Thai Development Policy*, United Nations University Press, Nowy Jork, 1994.

[2] Wywiad z Pasuk Phonpaichit, *New Mandala*, 4 września 2007, <http://asiapacific.anu.edu.au/newmandala/2007/09/04/interview-with-professor-pasuk-phongpaichit/>

[3] Chris Baker & Pasuk Phongpaichit, *A History of Thailand*, wydanie drugie, Cambridge, Cambridge University Press, 2009.

[4] Pasuk Phopaichit, *New Mandala*, op. cit.

[5] Pasuk Phongpaichit & Chris Baker, *Thaksin*, drugie wydanie, Silkworm Books, Chiang Mai, 2009.

[6] Lire Xavier Montheard, «Thaïlande, au coeur de la „revolution jaune”», *Planète Asie*, *Le Monde diplomatique*, 15 września 2008.

[7] Dane Azjatyckiego Banku Rozwoju, w: Zhuang Juzhong (pod. red.), *Poverty, Inequality and Inclusive Growth in Asia*, Anthem Press, Londyn, 2010, s. 3.

[8] Statystyki cytowane przez Bangkok Post, 22 marca 2010.

[9] Ibid.

[10] Maurizio Peleggi , *Thailand: The Worldly Kingdom*, Reaktion Books, Londyn, 2007.